
Pięć listów Onufrego Korzeniowskiego do Gustava Schwaba

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 67/4, 213-227

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

PIĘĆ LISTÓW ONUFREGO KORZENIOWSKIEGO DO GUSTAVA SCHWABA

Opracował

STANISŁAW MAKOWSKI

W artykule „*Konrad Wallenrod*” — *europejskim Belwederem*, ogłoszonym w „Roczniku Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” (1974), podałem informację o zespole listów Onufrego Korzeniowskiego (1807—1868), kapitana artylerii w powstaniu listopadowym, pisanych w latach 1832—1835 do jednego z czołowych przedstawicieli grupy poetyckiej „*Schwäbischer Dichterkreis*”, Gustava Schwaba (1792—1850). Ponieważ listy te dotyczą m. in. jeszcze jednego przekładu *Konrada Wallenroda* na język niemiecki, a równocześnie informują o typowych — nie tylko zresztą dla Polaków — marzeniach i usiłowaniach zmierzających do tego, aby uczynić utwór Mickiewicza impulsem i hasłem rewolucji także w innych krajach Europy, opublikowanie wyboru tej korespondencji wydaje się w pełni uzasadnione. Wynika ono również z konieczności wypełnienia istotnych luk w biografii Korzeniowskiego, którą z pietyzmem zrekonstruował Stefan Kieniewicz¹. Nie do pogardzenia wreszcie są w tych listach informacje wyświetlające mniej znane, nawet specjalistom, przejawy życia literackiego i politycznego Wielkiej Emigracji, a zwłaszcza działalność stowarzyszenia *Réunion des Étudiants Polonais à Strasbourg*².

Najciekawsza jednakże jest tu sprawa zabiegów Korzeniowskiego o przekład *Wallenroda* na niemiecki i związane z tym nadzieje polityczne. Na uwagę zasługuje fakt, że pomysł udostępnienia tego utworu czytelnikowi niemieckiemu zrodził się w głowie polskiego artylerzysty najprawdopodobniej już w styczniu 1832, kiedy przejeżdżając przez Regensburg, Ulm i Stuttgart, zetknął się z niemieckim środowiskiem literackim, m. in. z Gustavem Schwabem, Gustavem Pfizerem i Georgiem

¹ Zob. *Polski słownik biograficzny*, t. 14/2; tu informacja o innych zespołach listów Korzeniowskiego.

² W inwentarzu rękopisów Bibl. Uniwersyteckiej w Tybindze stowarzyszenie to figuruje również pod hasłem „*Société Littéraire etc.*” Istniało ono od grudnia 1832 do 31 III 1833, tj. do momentu deportacji jego członków przez rząd francuski do departamentów południowych. Datę 31 III 1833 nosi pisany na wyjeźdźnym ze Strasburga, pożegnalny list Korzeniowskiego do Schwaba (pominięty w niniejszej edycji). Prezesem stowarzyszenia był — wymieniany często przez Korzeniowskiego — Tomasz Korejwo (zob. list 1, przypis 6). O *Réunion*, jako o Towarzystwie Naukowym w Strasburgu, wspomina M. Straszewska (*Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji. 1831—1840*. Warszawa 1970, s. 108—109).

Moserem³. Zasadniczy wpływ na krystalizację tego pomysłu miały panujące wówczas w społeczeństwie niemieckim nastroje polonofilskie i republikańskie oraz powszechne oczekiwanie na mającą wybuchnąć w Niemczech rewolucję, która przekształci się w rewolucję ogólnoeuropejską⁴.

Początkowo tłumaczem *Wallenroda*, upatrzonym ze względu na dobrą znajomość polskiego (?), miał być Georg Moser, którego Korzeniowski poznał wcześniej niż Schwaba i Pfizera⁵ i któremu już w styczniu 1832 obiecał przysłać tekst poematu w języku polskim i francuskim. Z powodu jednakże trudności związanych ze zdobyciem w Strasburgu przekładu francuskiego sprawa przeciągnęła się do jesieni t. r. W tym czasie Korzeniowski zorientował się dokładniej w skali talentów literackich trzech poznanych poetów i zdecydował powierzyć przekład najwybitniejszemu z nich, tj. Gustawowi Schwabowi. Formulowana natomiast w niektórych listach sugestia, aby przekład *Wallenroda* stał się wspólnym dziełem Schwaba i Pfizera, miała jedynie, jak się wydaje, charakter kurtuazyjny. Korzeniowskiemu zależało bowiem, aby przekładu utworu Mickiewicza na niemiecki dokonał ktoś obdarzony talentem i wyobraźnią poetycką, by tłumaczenie nie zagubiło tych wszystkich właściwości utworu, które, jak to kilkakrotnie Korzeniowski podkreśla, zaginęły zupełnie w tłumaczeniu francuskim⁶.

Mimo życzliwego przyjęcia przez Schwaba propozycji przekładu inicjatywa Korzeniowskiego nie została jednakże zrealizowana. Przyczyną tego był zapewne fakt, że już wówczas przygotowywano równolegle dwie inne edycje *Wallenroda* w języku niemieckim: lipską i stuttgartarską⁷. Ale o tym na przełomie lat 1832 i 1833 przeby-

³ Gustav Schwab jest postacią na ogół znaną. — Gustav Pfizer (1807—1890) to poeta i tłumacz, członek „Schwäbischer Dichterkreis”, przyjaciel Uhlanda (zob. przypis 9) i Schwaba, autor wierszy związanych z powstaniem listopadowym; w r. 1831 wydał w Stuttgarcie *Gedichte* oraz anonimowo, wspólnie z bratem Paulen i Hermannem Hauffem, *Fünfzehn politische Gedichte*. Zamykający ten tomik wiersz Pfizera przytacza A. Zieliński w *Poezji powsatnia listopadowego* (Wrocław 1971, s. 257). — Georg Heinrich Moser (1780—1858) — doktor filozofii, pedagog, rektor gimnazjum i szkoły realnej w Ulm, autor tłumaczeń z łaciny do wydawanej od 1825 r. przez Ch. N. Osiandera i G. Schwaba biblioteki „Griechischen und römischen Dichter und Prosaiker”.

⁴ O roli Mickiewicza w propagowaniu idei rewolucyjnych w latach 1832—1833 pisze obszernie S. Skwarczyńska (*Mickiewicz a rewolucja frankfurcka w 1833 roku*. W: *W kręgu wielkich romantyków polskich*. Warszawa 1966).

⁵ Świadectwem tego jest list Mosera do Schwaba datowany w Ulm 16 I 1832, a polecający m. in. udającego się do Stuttgartu Korzeniowskiego oraz informujący o założeniu w Ulm stowarzyszenia wspierającego polskich uchodźców (Bibl. Uniwersytecka w Tybindze, sygn. 755/431).

⁶ Autorowi listów chodziło tu najprawdopodobniej o francuski przekład prozą poematu Mickiewicza w następującej edycji: [A. Mickiewicz], *Konrad Wallenrod, récit historique tiré des annales de Lithuanie et de Prusse. Le Faris. Sonnets de Crimée*. Traduit du polonais par MM. Félix Miaskowski et G. Fulgencé. Paris 1830.

⁷ A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*. [...] Übersetzt von K. L. Kannegiesser. Leipzig 1834. — A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*. W zbiorze: *Nordlichter. Eine Sammlung polnischer Dichtungen*. In's deutsche übertragen von L. Nabelak, J. B. Werner. Mit Bildern von Fellner. Erstes Bändchen. Stuttgart 1834 (razem z *Farysem i Grażyną*).

wający w Wildbadzie i Strasburgu Korzeniowski niestety nie wiedział. Schwab natomiast, zorientowawszy się w sytuacji, z tłumaczenia poematu oczywiście zrezygnował. Rozbudzone jednakże, m. in. pod wpływem Korzeniowskiego, jego zainteresowania twórczością Mickiewicza zaowocowały wkrótce przekładem na język niemiecki i trzykrotną edycją *Sonetów krymskich*⁸. Podstawą tego tłumaczenia był, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przesłany przez Korzeniowskiego egzemplarz poezji Mickiewicza w przekładzie francuskim, o którym już wyżej wspomniano.

Korespondencja zaś, jaka się z tej okazji nawiązała między Korzeniowskim a Schwabem, odsłania po latach nie tylko nadzieje pokolenia związane z polityczną funkcją *Wallenroda* i kulisy jeszcze jednej próby przełożenia go na język niemiecki. Mówi również o atmosferze przyjaźni i szerokiego patronatu środowisk niemieckich, zwłaszcza poetyckiej grupy „Schwäbischer Dichterkreis” oraz personalnie Schwaba, Pfizera, Mosera i Uhlanda⁹ wobec naszej emigracji popowstaniowej oraz wobec żywej wówczas sprawy polskiej. Lektura listów Korzeniowskiego utwierdza w przekonaniu, że ta interesująca tematyka, podejmowana zresztą już kilkakrotnie przez badaczy polskich i niemieckich¹⁰, wymaga jeszcze dalszych kwerend i ustaleń.

Listy Korzeniowskiego przynoszą również sporą garść informacji o życiu i działalności emigracyjnych środowisk demokratyczno-republikańskich, które w ówczesnej Europie odgrywały rolę rozsądników „epidemii politycznej” (sformułowanie z listu z 31 III 1833) i były przedmiotem różnych represji, m. in. ze strony monarchistycznej Francji.

Zespół listów, o których tu mowa, składa się z 7 pisanych po francusku jednostek korespondencyjnych z lat 1832—1835 i przechowywany jest w rękopiśmiennym archiwum Gustava Schwaba w Bibliotece Uniwersyteckiej w Tybindze pod sygn. Md 755. (Kserograficzne kopie listów w posiadaniu autora opracowania.)

Do publikacji w języku polskim wybrano z tego zespołu 5 listów. Pozostałe 2: z 6 (?) X 1832 z Wildbadu i z 31 III 1833 ze Strasburga — ze względu na ich jedynie kurtuazyjno-osobisty charakter — pominięto.

Francuszczyzna Korzeniowskiego nie jest najwyższej próby. Pomijając ewidentne błędy ortograficzne — skomplikowana i niejasna jest zwłaszcza pod względem składniowym.

Na język polski wybrane listy przełożyła Teresa Garnysz-Kozłowska.

⁸ Ogłosił je kolejno w: „Literaturblatt” (1833); w wydawanym wspólnie z A. v. Chamisso „Deutschen Musenalmanach” (1834); oraz oddzielnie.

⁹ Ludwig Uhland (1787—1862) — znany poeta, uczonej i działacz polityczny, czołowy przedstawiciel „Schwäbischer Dichterkreis”, autor m. in. wiersza *An Mickiewicz* (1833); w latach 1829—1833 profesor uniwersytetu w Tybindze.

¹⁰ J. Galicz, *Powstanie listopadowe w poezji niemieckiej*. Cieszyn 1911. — A. Gerecke, *Das deutsche Echo auf die polnische Erhebung von 1830*. Wiesbaden 1964. — H. Kocó j, *Niemcy a powstanie listopadowe [...]*. Warszawa 1970.

Szanowny Panie!

Kiedy będzie Pan przerzucał kartki swojego pięknego albumu, pomiędzy nazwiskami Polaków, którzy mieli szczęście wpisać się do niego,

znajdzie Pan i moje nazwisko. W styczniu miałem przyjemność zawrzeć znajomość z Panem, jak również z panami Pfizerem i Moserem¹. Panu Moserowi obiecałem przysłać egzemplarz *Konrada Wallenroda* pióra naszego poety Mickiewicza razem z tłumaczeniem francuskim, zarówno po to, aby mu ułatwić przekład tego poematu na niemiecki, co nam obiecywał, jak po to, aby pozostawić mu pamiątkę miłych chwil spędzonych w waszym towarzystwie. Było mi bardzo trudno dostać wydanie francuskie², które jest od dawna wyczerpane i znajduje się wyłącznie w rękach osób prywatnych. W końcu, po długich poszukiwaniach, udało mi się znaleźć w Strasburgu jeden egzemplarz, który chciałbym mu przesłać. Ponieważ bardzo mi zależy na tej książce, mógłbym ją powierzyć tylko osobie godnej zaufania. Przypuszczam, że Pan musi mieć znajomości w kołach literackich w tym mieście, prosiłbym więc Pana o wskazanie mi kogoś, kto mógłby dostarczyć Panu książkę, Pan zaś skierowałby ją zgodnie z przeznaczeniem.

Jednakże teraz, kiedy mogę lepiej ocenić talenty poetyckie — Pana Pfizera i Pański — byłbym bardziej skłonny powierzyć jednemu z Panów to tłumaczenie. Pan Moser, choć zdolny odczuć piękno oryginału, nie potrafiłby może oddać go z taką siłą i artyzmem, na jakie stać każdego z Panów. Kiedy przeczyta Pan poemat, zrozumie Pan powody, dla których zależy mi tak ogromnie na tłumaczeniu niemieckim. Myśl przewodnia tego dzieła wywarła głęboki wpływ na naszą rewolucję, być może wywarłaby również wpływ na rewolucję w Europie. Z nadzieją na pełny sukces powierzam Panu tę książkę, której tłumaczenie francuskie otrzyma Pan na pamiątkę, a oryginał stanie się własnością pana Mosera, zgodnie z moją poprzednią obietnicą³.

Pozwoli Pan, że skorzystam z tej sposobności, aby przekazać Panu wyrazy prawdziwego szacunku i szczerej przyjaźni, którą zawsze dla niego zachowam.

Chciałbym na tym zakończyć, lecz ośmielony serdecznym przyjęciem, jakie mi Pan przy pierwszym spotkaniu zgotował, pozwolę sobie obarczyć Pana misją, która dla człowieka pióra nie powinna być zbyt uciążliwa, sprawi jednak nieco kłopotu, za co przepraszam; zmusza mnie jednak do tego moja sytuacja.

Przebywam w tej chwili w Wildbadzie, gdzie zamierzam pozostać co najmniej miesiąc, mimo że sezon się kończy. Podyktowane jest to stanem mego zdrowia. Pozbawiony zupełnie książek francuskich, jedynych, jakie czytam bez trudności, nie wiem, jak zużytkować czas, a przynajmniej mile go spędzić. Przyjeżdżając tu miałem nadzieję, że znajdę możliwość kontaktów ze Strasburgiem, które ułatwią mi zdobycie książek; ponieważ jednak rozdziela nas niemiecka granica celna, zostałem całkowicie odcięty od tego źródła lektury. Zwracam się więc do Pana,

aby był Pan łaskaw zakupić kilka książek francuskich za niewielką kwotę dołączoną do tego listu. Chodzi mi zwłaszcza o ładne wydania „*Livre des Cent et un*”, drukowane, jak sądzę, w Stuttgarcie lub Berlinie ⁴, podobno bardzo tanie. Gdyby tego nie było, proszę mi wybrać jakąś książkę z wydawnictw lipskich: *Histoire de Napoléon* pióra Norvinsa albo *Histoire de la Révolution* Thiersa, jeżeli się już ukazała ⁵ i jeżeli jej cena nie przekroczy małej sumy, którą dołączam do listu.

Być może zdziwi się Pan, że my, ludzie nie mający gdzie się schronić i pozbawieni zasobów, ludzie żyjący właściwie z jałmużny od osób hojnych i szlachetnych, pozwalamy sobie na tego typu wydatki. Ale niech mi wolno będzie wyjaśnić Panu, że przybywszy do Wildbadu w celu przeprowadzenia kuracji, odłożyłem niewielką sumkę wystarczającą na ten zakup. Ponieważ spotkałem tutaj zacnych Niemców, którzy robiąc dla mnie więcej, niż mógłbym się spodziewać, nie pozwalają mi wydać ani grosza na utrzymanie, jest więc wybaczone, że przeznaczę część tych pieniędzy na zaspokojenie potrzeb umysłowych, równie, jak sam Pan przyzna, naglących. Dzieło tego rodzaju pomoże mi poza tym spłacić długi wdzięczności, które zaciągnąłem w Strasburgu. Jeżeli po zakupieniu książki z serii „*Cent et un*” pozostanie Panu jeszcze jakaś kwota, prosiłbym, aby nabył Pan w tym samym celu kilka ładnych pejzaży z Wildbadu, jeśli Pan na nie natrafi, lub kilka rycin przedstawiających motywy związane z Polską. Proszę łaskawie przysłać mi je wraz z książkami pod adresem: à Mr Korewa ⁶, officier de santé, aux Eaux de Wildbad, dans la maison de Mr Klump, maître de poste à Wildbad.

Tysiąckrotnie Pana przepraszam za kłopot, który sprawiam, i proszę o przyjęcie ukłonów wraz z wyrazami wysokiego poważania, z jakim pozostaję.

Pański powolny sługa

Korzeniowski
Kapitan artylerii

1 września 1832
Wildbad

NB. Porto załączonej sumy 20 florenów reńskich jest opłacone do Stuttgartu.

¹ Zob. wstęp, przypis 3.

² Mowa tu najprawdopodobniej o edycji wspomnianej we wstępie (s. 214, przypis 6). Krytyczne opinie o tym tłumaczeniu wyraża Korzeniowski w listach z 30 X i 10 XI 1832.

³ Plan ten okazał się trudny do zrealizowania ze względu na brak egzemplarza w języku francuskim. Ostatecznie Korzeniowski wysłał z Wildbadu również

Schwabowi *Wallenroda* w języku polskim (zob. list następny), a przekład francuski przesłał dopiero ze Strasburga razem z listem z 10 XI 1832.

⁴ Chodzi o książki ze zbiorowego wydania dzieł 101 pisarzy francuskich, pt. „Paris, ou le livre des Cents et un” (t. 1—12. Stuttgart 1831—1833), będącego częściowym powtórzeniem 15-tomowej edycji pod tym samym tytułem, zrealizowanej przez paryskiego wydawcę Ladvocata w latach 1831—1834.

⁵ Korzeniowskiemu chodzi zapewne o następujące edycje: J. M. Norvins, *Histoire de Napoléon*. T. 1—4. Leipzig und Pesth 1828, oraz o dopiero przygotowywaną wówczas wspólnie przez francuskich i niemieckich wydawców: L. A. Thiers, *Histoire de la révolution française*. T. 1—10. Paris 1835.

⁶ Aleksander Tomasz Wiktor Korewa (Korejwo) (1803—1874) — wówczas jeszcze niedyplomowany lekarz wojskowy (*officier de santé*), major kawalerii powstańczej na Litwie, następnie lekarz we Francji i Ameryce (zob. *Polski słownik biograficzny*, t. 14/1).

2

Szanowny Panie,

Nie uwierzy Pan, jak różnych uczuć doznawałem czytając Pański list. Miło mi było otrzymać nowy dowód Pańskiej przyjaźni, a równocześnie ogarnęła mnie ogromna radość, kiedym się dowiedział, że zdecydował się Pan przetłumaczyć uwielbianego przeze mnie *Wallenroda*. Byłem więc rozradowany i gdyby nie zasmucił mnie trochę wspaniały prezent od Pana, uważałbym tę chwilę za jedną z najprzyjemniejszych, jeżeli nie najszcześniejszą, jakiej od dawna już nie przeżyłem. Z tłumaczeniem tym wiąże wielkie nadzieje i z góry się cieszę; ale radość moja będzie pełna dopiero wówczas, kiedy dowiem się, że po przeczytaniu poematu nie zmienił Pan swojej o nim opinii, i jeżeli wpływ moralny, jaki dzieło wywrze w Niemczech, będzie podobny do tego, jaki wywarło w Polsce. Tak więc z wielkim niepokojem oczekuję listu, jaki zechce zapewne Pan napisać do mnie po przeczytaniu przekładu francuskiego. Przykro mi niezmiernie, że w tej chwili mogę Panu przesłać tylko tekst polski, a nie tłumaczenie; nie czekam nawet na jego nadejście ze Strasburga, aby je wysłać razem z polskim egzemplarzem, co może Pana przekonać, jak bardzo mi pilno, aby ten polski skarb mógł trafić do serc niemieckich, tak bliskich sercom polskim przez swe uczucia.

Ale wróćmy do Pańskiego prezentu. Muszę Panu wyjaśnić, jakie uczucia we mnie wzbudził i jaki użytek pozwoliłem sobie z niego zrobić. Upominek ów przypomni mi nadzwyczajną Pańską dobroć i sprawił jednocześnie, że odczułem, jak trudne są wyrzeczenia, do których zmusza nas nasza sytuacja. Jako pielgrzymi świata nie możemy nawet zachować pamiątek od przyjaciół, jeżeli nie mieszczą się w naszych ciasnych, czę-

sto zmienianych mieszkaniach, w których znajdują się wszystkie nasze Penaty. Byłem już gotów wyrzec się wielkiego i pięknego poszytu ukazującego piękno krajobrazów niemieckich¹, kiedy przypadkowo spotkałem pewną panią, przybywającą z moich rodzinnych stron, która uprzejmie podjęła się doręczyć ten miły dowód Pańskiej przyjaźni mojej starej matce². Będzie to dla niej pociechą w smutnych dniach starości, że w odległym kraju jej syn znalazł życzliwe serca. Przeżyje chwilę radości, a to jeszcze bardziej zwiększy wdzięczność, jaką wobec Pana żywię. Mam nadzieję, że wybaczy mi Pan mój postępек. Wprawdzie Pańska tak bardzo uprzejma siostrzenica³ upoważniła mnie do rozdania sztychów przyjaciółom, jednak gdyby nie szczęśliwy traf, nigdy bym się nie zdecydował na krok, który tu opisałem. Obecnie skłaniam się ku myśli, że upominek wysłany matce jest jakby depozytem, i cieszę się chwilami nadzieją, że jeśli po wielu burzach powrócę kiedyś do ojczystego domu, odnajdę tę miłą pamiątkę, która będzie mi przypominać uczucia sympatii Pańskiego narodu i Pańską przyjaźń.

Zanim nadejdzie ten upragniony dzień, będę się radował przynajmniej tym, że upominek sprawi przyjemność w moich rodzinnych stronach. A jeśli powiedzie się również z tłumaczeniem Wallenroda, które nam Pan obiecał, to właśnie Panu, mój drogi Przyjacielu, będę zawdzięczał dwie najszczęśliwsze chwile na wygnaniu.

Obiecuje Pan pisywać do mnie, za co byłbym prawdziwie wdzięczny; mam nadzieję, że przyszła Pańska praca na tym nie ucierpi. Spodziewam się, że wysławszy tłumaczenie francuskie będę jeszcze miał zaszczyt poruszyć z Panem ten temat. Ponieważ jednak lada chwila wyjadę z Wildbadu i nie będę mógł otrzymać tutaj Pańskiej odpowiedzi, proszę o łaskawe przesłanie jej pod adresem: *Monsieur Frédéric Traut, père, citoyen de la ville de Strasbourg, rue des Petits Frères N. 3.*

Ponieważ obraca się Pan w kołach literackich, proszę, by zechciał Pan dołączyć do swego listu dokładny wykaz książek, które ukazały się w Stuttgarcie, a dotyczą ostatnich wydarzeń w historii naszego narodu, zaznaczając, jaka jest cena. Byłbym szczęśliwy, gdyby w zamian zechciał mnie Pan obarczyć jakimiś poleceniami, które byłbym w stanie spełnić.

Proszę złożyć wyrazy mego najwyższego szacunku Pańskiej małżonce⁴, jak również siostrzenicy, tak dla mnie łaskawej. Proszę przekazać jej słowa, które powiedzieć pragnąłem, lecz przeszkodziła mi mała wpawa we francuszczyźnie. Jestem przekonany, iż nie poniosę uszczerbku czyniąc Pana tłumaczem. Daję więc Panu *carte blanche* prosząc, by znalazł Pan najstosowniejsze wyrazy oddające wdzięczność dla panienki tak dobrej, miłej i uczynnej. Rezerwuję sobie prawo uczynić to osobiście, jeżeli tylko kiedyś będę miał przyjemność być w Stuttgarcie.

Proszę, by przypomniał mnie Pan pamięci pana Mosera i pana Pfizera oraz podziękował temu ostatniemu za prezent⁵, którego nie omieszkam wykorzystać dla dobra naszej sprawy i za który jestem mu prawdziwie wdzięczny. Pragnąłbym, aby pan Pfizer wniósł swój wkład w dzieło przyszłego pańskiego tłumaczenia, gdyż w kilku wierszach pokazał, że umie wnikać w nasze uczucia; będzie więc również w stanie pojąć idee narodowe wyrażone przez poetę naszego stulecia, choć tłumaczenie francuskie osłabiło je i pozbawiło barw. Nie wątpię, że Pan osiągnąłby to sam; jednak połączwszy obu Panów we wspomnieniach naszego pierwszego spotkania, wymarzyłem sobie, że połączy ich też dzieło, do którego tak bardzo jestem przywiązany. Są to jedynie marzenia, które pokazują, jakie uczucia zachowałem w sercu dla obu Panów, a zwłaszcza dla Pana, który dał mi tyle dowodów dobroci.

30 października [1832]

Wildbad

Korzeniowski

Polak

NB. List ten, wraz z egzemplarzem poematu *Wallenrod* po polsku, zostanie Panu doręczony przez pewną bardzo uprzejmą osobę, pannę Karolinę de Marpaln, która wraz z matką⁶ przebywała jakiś czas w Wildbadzie i była łaskawa podjąć się tej przysługi. Proszę przekazać jej moje gorące podziękowanie.

Na nie zapisanej stronie listu, wysłanego bez koperty: à Monsieur / Monsieur Gustave Schwab / à Stuttgart.

¹ Zbioru tych sztychów nie udało się zidentyfikować. Być może chodzi tu o jakąś publikację samego Schwaba, np. o *Die Neckarseite der Schwäbischen Alb, mit Andeutungen über die Donauseite [...]*. Stuttgart 1823.

² Tj. Tekli z Moczulskich Korzeniowskiej. Jak wynika z listu z 8 I 1835, przesyłka dotarła do adresatki.

³ Siostrzenicę Schwaba, Marie Jäger, Korzeniowski znał, zdaje się, tylko z korespondencji (zob. list z 8 I 1835). Imię i nazwisko osoby zawdzięczam A. Kannegiesserowi, który ustalił je na podstawie pracy: K. Klumpfel, *Gustav Schwab. Sein Leben und Wirken*. B. m. 1858, s. 270.

⁴ Sophie Karoline Gmelin.

⁵ Z nie publikowanego tu listu z 6 (?) X 1832 wiadomo, że Korzeniowski stracił, wypożyczwszy jakiemuś Niemcowi w Paryżu, „poezje polityczne” otrzymane od Pfizera i w związku z tym prosił Schwaba, aby zechciał poinformować o tym ofiarodawcę. Chodziło zapewne o *Fünfzehn politische Gedichte*, które ze sprawą Schwaba Pfizer ponownie przesłał Korzeniowskiemu. Mógł to być również zbiorek: *Harfenklänge. Polens Erinnerungen und seinen Heimathlosen geweiht*. Gesammelt aus Druckschriften und Zeitblättern und mit Hinzufügung mehrerer bis jetzt noch ungedruckten Gedichte von Ph. Bopp, K. Buchner, G. Pfizer, Ph. Schlink u. A. [...] Zur Unterstützung heimathloser Polen. Darmstadt 1832.

⁶ Osoby nie zidentyfikowane.

3

Mój Drogi Przyjacielu.

Po przyjeździe do Strasburga pierwszym moim staraniem było wy-
dostać tłumaczenie *Wallenroda* (które przez nieporozumienie nie dotarło
do mnie w Niemczech) i przesłać je Panu co rychlej, gdyż każdy dzień
zwłoki w realizacji Pańskich zamiarów ciążył mi na sumieniu jako dzień
stracony. Przed zapakowaniem przeczytałem rzecz ponownie i ubolewa-
łem jeszcze mocniej niż zazwyczaj nad słabością francuskiego przekładu.
Są to jedynie zarysy pięknych zwrotów poetyckich, których można ra-
czej domyślić się, niż je odnaleźć. Ale Pan, mając duszę poety, uniknie
tych niedostatków i instynktownie odtworzy wartości artystyczne utwo-
ru zagubione w tłumaczeniu francuskim.

Najważniejsza jest myśl przewodnia dzieła; zrezygnować więc trzeba
ze zbytnej wierności przekładu, gdyż mowa polska i niemiecka są z na-
tury tak dalece różne, że nawet przy dobrej znajomości obu języków
powstają poważne trudności — tym bardziej zaś w Pańskiej sytuacji.
Proszę więc tylko przedstawić idee, gdyż to jest dla nas najważniejsze.
Bez względu na formę, jaką nada Pan utworowi, pozostanie myśl prze-
wodnia i — jestem przekonany — ona wywrze swój skutek.

Niech Pan nie będzie zaskoczony, że w poemacie w taki sposób po-
traktowano miano Niemca. Wiemy, kim są Niemcy w naszym stuleciu,
a Pan jest z pewnością najbardziej powołany, by przyczynić się do
zmiany naszych wieloletnich przekonań. Teraz zaczyna się dla nas no-
wa era.

Do tej pory nasze matki uczyły dzieci nienawidzić Rosjan i Niem-
ców pospół, teraz będą uczyć miłości do Niemców, a przyjaźń, która się
w przyszłości zrodzi, stanie się źródłem ożywczej nadziei dla ludzkości.

Jeśli w swej pracy będzie Pan potrzebował bliższych wyjaśnień, pro-
szę zwrócić się do mnie. Przebywam między Niemcami, będę więc mógł
udzielić Panu wskazówek, nawet w języku niemieckim, jeśli byłoby to
potrzebne. Proszę zawsze mną rozporządzać i wierzyć, iż chwile poświę-
cone temu celowi zaliczam do najszcześniejszych.

Ponieważ jestem tu dopiero od kilku godzin, nie mogę Pana poinform-
ować o tutejszych wydarzeniach politycznych; czekam też Pańskiego
listu, aby zorientować się, jakie wiadomości zna Pan z gazet, jakich zaś
oczekuje Pan ode mnie. Proszę przyjąć wyrazy przyjaźni i złożyć moje
• uszanowanie Pańskiej małżonce, jak również powtórzyć tysiące miłych
słów przedobrej siostrzenicy. Na zakończenie serdeczne ukłony dla panów
Pfizera i Mcsera.

Korzeniowski
Kap. artylerii

Strasburg 1832, 10 listopada

Mój adres: à Mr Frédéric Traut / à Strasbourg. Rue des Petits-Frères N. 3.

Na nie zapisanej stronie listu, wysłanego bez koperty: à Monsieur / Monsieur Gustave Schwab / à Stuttgart.

4

20 lutego 1833

Drogi Panie!

Oto dwa listy, które dzieli długi okres czasu, a które otrzyma Pan równocześnie¹. Moi rodacy przygotowali załączony tu pakiet dopiero dzisiaj, co opóźniło wysłanie pierwszego listu i pozbawiło mnie tak długo wiadomości od Pana. Dawny mój list nie może więc obyć się bez uzupełnień.

Najpierw pragnąłbym przeprosić Pana, że to za moją sprawą moi ziomkowie będą Pana niepokoić; ponieważ jednak stale powracam do tego tematu, pomnę go tym razem milczeniem, a licząc na Pana dobroć przedstawię szerzej ich prośbę. Proszę mianowicie, by zechciał Pan zostać ich pomocnikiem i pośrednikiem. I bez czekania na Pańską zgodę, przekonani, dzięki memu świadectwu, o Pańskiej uczynności, nie wahają się obarczyć Pana poleceniami. Otrzyma więc Pan przesyłkę, która zawiera:

1^o — pakiet do Ulm dla pastora Mosera;

2^o — 15 egzemplarzy litografii przedstawiającej lansjera polskiego², z listem do pana Pfizera w Tybindze;

3^o — 15 innych egzemplarzy tej samej litografii z prośbą, by raczył Pan je sprzedać tym przyjaciółom Polaków, którzy kupując je zechcą w ten sposób zwiększyć fundusze Réunion Littéraire des Polonais Étudiante à Strasbourg.

Cena egzemplarza wynosi jeden frank. Jeśli uda się Panu znaleźć nabywców litografii, ośmielamy się prosić, by za uzyskaną sumę zechciał Pan kupić dla naszego Stowarzyszenia książki lub broszury wydane w Wirtembergii, a związane w jakikolwiek sposób ze sprawą polską.

Zaliczam do nich: a) opis wielkiego tygodnia naszej rewolucji, w tłumaczeniu polskim; b) opis rewolucji w Polsce 1794 roku; c) raport Piotra Wysockiego o wydarzeniach nocy 29 listopada..., i inne materiały opublikowane w wydawnictwie półrocznym ukazującym się w Stuttgarcie, pod tytułem „Das neue Welt” [!] ³, oraz podobne pozycje.

Stowarzyszenie prosi pana Mosera i pana Pfizera, by zechcieli Panu przysłać sumę uzyskaną ze sprzedaży litografii, a Pana — by zużył ją na ten sam cel. Jeśli nie będzie Pan przysyłał książek przez okazję, tylko przez pocztę, proszę adresować je do pana Korewy ⁴ w Strasburgu,

Lange Strasse N. 8, a na zewnątrz umieścić adres następujący: à MR Louis Kuichling, médecin à Kehl⁵. Gdyby zaś Pan wysłał coś dodatkowo przez okazję, wówczas pan Korewa zwróci Panu za wszystko i pokwituje.

A teraz pozwoli Pan, że przedstawię prośbę po części osobistą. Chodzi o to, aby był Pan łaskaw przyjąć w upominku od kilku z nas portret najgodniejszego z Polaków naszej epoki, Lelewela⁶, i zechciał wręczyć pozostałe egzemplarze panu Schottowi, przewodniczącemu Komitetu Polskiego⁷, i panu Uhlandowi, posłowi. Niech przyjmą ten mały podarunek jako dowód naszej wdzięczności i prawdziwego szacunku Polaków, którzy potrafią ocenić ofiary ponoszone dla ich sprawy. Jest to upominek bardzo skromny, mamy jednak nadzieję, że prawdziwi przyjaciele potrafią w nim dostrzec wizerunek najgodniejszego przedstawiciela sprawy europejskiej i zrozumieją powody skłaniające nas do okazania im naszych uczuć. Inni prawdziwi przyjaciele Polaków nie wezmą nam za złe, że tak niewielu osobom możemy wyrazić uczucia, które zachowamy dla nich na zawsze; dysponowaliśmy jednak małą ilością egzemplarzy i niewielkimi środkami pieniężnymi. Prosimy, Drogi Panie, aby zechciał nam Pan oddać ogromną przysługę i przysłał listę zawierającą nazwiska tych, którzy w Wirtembergii okazali się najlepszymi przyjaciółmi naszej sprawy.

Proszę mi nie odpisywać, że to jest rzeczą niemożliwą. Tak, zgadzam się, że nie sposób byłoby wymienić wszystkich naszych zwolenników, ale może poda Pan nazwiska tych, którzy mieli okazję najwięcej zdziałać. Jeśli nawet nie będziemy mogli wyrazić im naszej wdzięczności wysyłając mały upominek, poznamy przynajmniej nazwiska naszych dobroczyńców i będziemy mogli uczcić ich w naszych sercach.

Proszę o to jako o dowód przyjaźni, którą mnie Pan zaszczyca. Ogromnie mi na tym zależy i liczę, że się nie zawiodę.

A teraz żegnam Pana, prosząc o jak najrychlejszą odpowiedź. Mój dawny adres korespondencyjny nie uległ zmianie. Gdyby zaś przypadkiem wysyłał Pan książki dla Stowarzyszenia na moje nazwisko, a nie pana Korewy, proszę kierować je również do pana Kuichlinga, którego adres należy umieścić na zewnętrznym opakowaniu.

¹ Ów wcześniejszy list nie jest znany.

² Litografii tej nie udało się zidentyfikować. W grę może tu wchodzić m. in. litografia lansjera-krakusa wykonana przez V. Grucharda, wklejana jako winieta do broszury S. Bratkovskiego *Les Krakuses. Cavalerie polonaise* (Lyon 1832).

³ Chodzi tu o następujące publikacje: a) [K. B. Hoffman], *Die grosse Woche der Polen oder Darstellung der merkwürdigen Begebenheiten in Warschau vom 29 November bis zum 5 Dezember 1830*. Aus dem Polnischen übersetzt. Leipzig 1831; w nieco zmienionej postaci również: Lipsk 1831; b) A. Kaiser: *Geschichte der*

polnischen Revolution vom Jahre 1794. Leipzig 1833; *Geschichte der polnischen Revolution vom Jahre 1830*. T. 1—2. Leipzig 1833 — wydane jako trzy pierwsze tomy w serii: „*Taschenbibliothek aller Revolutionen der neueren Zeit*”; c) P. Wysocki, *Wiadomość o Tajnym Towarzystwie zawiązanym w celu zmienienia rządu i ustalenia swobód konstytucyjnych w Królestwie Polskim oraz działania wojenne Szkoły Podchorążych Piechoty w nocy z 29 na 30 listopada*. „*Kurier Polski*” 1830, nr z 10 XII, oraz jako dodatek do „*Kuriera Warszawskiego*” 1830, nr z 14 XII; czy broszurę tę opublikowano w latach 1831—1833 w Niemczech — nie udało się ustalić; d) na publikację pt. „*Das neue Welt*” nie natrafiono; mowa tu najprawdopodobniej o pierwszym tomie serii „*Das neue Jahrhundert*”: H. Laube, *Polen*. Fürth 1833 (jest to zbeletryzowana nieco historia Polski i powstania 1830 r.); mniej prawdopodobna byłaby seria W. Menzela: „*Taschenbuch der neuesten Geschichte*”, wydawana w Stuttgarcie od r. 1829, przynosząca w t. 2 i 3 opis powstania listopadowego.

⁴ Zob. przypis 6 do listu 1.

⁵ Kehl jest przedmieściem Strasburga leżącym po prawej stronie Renu.

⁶ Ten znany portret Lelewela wykonał Nicolas Maurin, a litografował go w 1832 r. François Villain.

⁷ Albert Christian Schott (1782—1861) — prawnik, działacz polityczny, poseł do Landtagu Wirtembergii i Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie n. Menem; przewodniczący „*Stuttgarten Polenverein*”.

5

Tuluza, 8 stycznia ¹ [1]835

Szanowny Panie,

Miałem przyjemność pisać do Pana ostatni raz w końcu marca 1833 roku ², korzystając z pośrednictwa jednego z moich bliskich przyjaciół. Była to odpowiedź na Pański list z 11 marca, stanowiąca jednocześnie rekomendację dla pewnego zacnego człowieka. Niestety, mój przyjaciel, zamiast sam się nią posłużyć, powierzył pismo innej osobie, która nadużyła naszego zaufania i okazała się zdrajcą. Dowiedziałem się o tym dopiero niedawno; lękam się, czy ten człowiek nie wykorzystał mojej korespondencji do swych niecznych celów. Jeśli więc otrzymał Pan mój list inną drogą niż przez pocztę, niech się Pan strzeże osób, które go doręczyły. Jeśli przesyłka owa nigdy nie nadeszła, tym lepiej: nie przywiązywano widać do niej wagi i zniszczono ją. Może być Pan pewien, że mój list w żadnym wypadku nie może Pana skompromitować; obawiałem się jedynie, aby doręczyciel nie posłużył się nim dla nawiązania kontaktu z Panem i z osobami, które okazały mi przychylność.

A teraz naszkicuję Panu w kilku słowach moje losy od czasu, kiedy pisałem do Pana ze Strasburga. Rząd francuski, nie ufając uchodźcom politycznym przebywającym w prowincjach, które graniczą z Niemca-

mi, zmusił nas do opuszczenia tamtych stron w ciągu trzech dni, nie dając najmniejszego uzasadnienia swojej arbitralnej decyzji.

Byłem w liczbie tych, których ten niesprawiedliwy wyrok rzucił do Besançon, dokąd przybyłem w momencie, kiedy większość moich rodaków opuściła to miasto i udała się do Szwajcarii. Żał mi było, że ich już nie zastałem. Postanowiłem również wyjechać z Besançon i dla poratowania zdrowia wyruszyłem do wód w Luxeuil. Kiedy sezon się skończył, pojechałem w Alpy francuskie, gdzie znalazłem zatrudnienie w górnictwie. Pozostałem tam aż do jesieni roku 1834, kiedy to odbyłem podróż po południowej Francji, i wreszcie osiadłem w Tuluzie. Zostałem gisierem. Obecnie będę się starał zostać konstruktorem maszyn dla wszelkiego rodzaju przemysłów i dla celów wojskowych; stanę się człowiekiem pożytecznym dla społeczeństwa, nie poniecham wszakże całkowicie mojego rzemiosła, którym jest zabijanie ludzi, kiedy ojczyzna lub sprawa wolności będzie tego wymagać.

Piszę do Pana z Tuluzy, aby przypomnieć się Pańskiej łaskawości i przyjaznej pamięci. Mam nadzieję, że moje długie milczenie zostanie mi wybaczone i że zechce mnie Pan jeszcze zaszczyścić listami, w których znajdę wiadomości o Panu, panu Pfizerze i o Pańskiej siostrzenicy. Znam ją tylko z korespondencji, ale wymiana listów zwiększyła jeszcze sympatię, jaką żywię dla Pana, i do tego stopnia podnieciła moją ciekawość, że dałbym wiele, aby móc poznać kiedyś bliżej tę osobę. Spodziewam się, że zechce Pan również podzielić się ze mną nowinami politycznymi i literackimi. Chciałbym wiedzieć na przykład, czy ruch umysłowy w Niemczech błąka się ciągle na falach metafizyki, czy też zniżył się do spraw tego świata? Czy idzie w tym samym kierunku co w roku 1830, 31 i 32, czy — podobnie jak na giełdzie — kurs się obniżył pod wpływem niepowodzeń? Proszę mi także donieść, czy pan Pfizer napisał jakieś nowe wiersze? Czy tłumaczenie *Wallenroda* cieszy się dostateczną popularnością? Jest też tysiąc innych tematów interesujących dla człowieka, który długi czas spędził jak w zamknięciu między dwoma łańcuchami górskimi i jest prawie całkowicie pozbawiony wieści o tym, co się dzieje w waszych stronach, z którymi południowa Francja nie ma bliższych kontaktów.

Po wyczerpaniu listy pytań zacznę wymieniać prośby. Od samego początku naszej znajomości nie byłem pod tym względem powściągliwy i nadużywałem Pańskiej uprzejmości; podobnie i tym razem zwracam się do Pana, od którego doświadczyłem tyle dobroci.

Oto moje prośby: 1^o proszę zapoznać się z ogłoszeniem o odkryciu prasy litograficznej, załączonym do niniejszego listu. Odkrycia dokonał jeden z najzaciejszych Francuzów, jakich znam, ale człowiek niezbyt

zamożny³. Ma on nadzieję, że dzięki owej prasie będzie mógł zostawić dzieciom jakiś niewielki majątek. Otrzymał już we Francji patent na swój wynalazek, stara się o patent na Anglię, chciałby go mieć również na Niemcy. Nie wie jednak, jakie ustawy obowiązują w Pańskim kraju i jakie korzyści mógłby z tego tytułu uzyskać. Niech Pan będzie łaskaw udzielić mu możliwie najbardziej szczegółowych informacji. Może uda się Panu znaleźć osobę, która chciałaby zostać współnikiem w tym przedsięwzięciu? Oczekuję Pańskiej odpowiedzi prosząc, by zechciał Pan zająć się tą sprawą, gdyż chodzi o wartościowego człowieka, a cnota powinna być nagradzana przez tych, którzy potrafią ją ocenić. Moja druga prośba wiąże się z listem siostry⁴, którego urywek cytuję: „Czy nie mogliśmy pisać do ciebie pod adresem tego pana Schwaba, który ofiarował ci widoki niemieckie i sprawił przez to tyle przyjemności naszej matce?”⁵ Poproś go, może nie odmówi. Jakim szczęściem byłoby korzystać z pośrednictwa tego zacnego człowieka, zwłaszcza wtedy, kiedy chcielibyśmy ci przysłać trochę pieniędzy. Mielibyśmy pewność, że doszły; tymczasem adresując je do Francji narażamy się na wielkie ryzyko i nie jesteśmy wcale pewni, czy je otrzymasz”.

Proszę mi napisać, co mam odpowiedzieć? Czy wyrazi Pan zgodę? Moja rodzina napisze do Pana pod jakimkolwiek pretekstem, a Pan mi przekaże listy, które oczywiście potrafię odczytać. Jeśli chodzi o drobne przesyłki pieniężne, to do jakiego bankiera je kierować, aby dotarły do Pana? Powinien to być bankier, który ma kontakty z Brodami (w Galicji) lub z Odessą (w Rosji). Niewykluczone, że nie czekając na moją odpowiedź rodzina pozwoliła sobie napisać do Pana z tamtych stron; jeśli tak, proszę mi przysłać list, a ja wyjaśnię całą zagadkę.

W każdym razie proszę powiadomić mnie, czy zechce Pan wyrazić zgodę? Może woli Pan podać adres poczty w Stuttgarcie — tam mogłaby pisać moja rodzina, a Pan odbierałby listy i przekazywał je do mnie. Można by się posłużyć tym sposobem, jeśli chodzi o zwykłą korespondencję, ale nie przy przekazywaniu pieniędzy⁶.

Niecierpliwie oczekuję odpowiedzi; niech Pan będzie łaskaw skierować ją do pana Trauta, kupca w Strasburgu, ulica des Frères N. 3, a na wewnętrznej kopercie umieścić mój adres. Pan Traut nie będzie miał trudności z przesłaniem mi listu.

Żegnając Pana, zapewniam Go o moim głębokim szacunku i przyjaźni.

Pański oddany
Korzen.

Na nie zapisanej stronie listu, wysłanego bez koperty: *Monsieur / Monsieur Gustave Schwab / Professeur de l'Academie / à Stuttgart.*

Stempel pocztowy: Strasbourg (67), 17 Janv. 1835

¹ Umieszczona na końcu listu data 9 I 1835 wskazuje, że list ten był pisany w ciągu dwóch dni.

² Listu tego, pisanego 31 III 1833 na odjeźdźnym ze Strasburga, w niniejszej publikacji nie uwzględniono.

³ Osoby konstruktora nie udało się zidentyfikować.

⁴ Mowa o jednej z dwu sióstr autora listu: Marii Reginie (1793—1874), wydawczyni atlasów historycznych, albo o Teodorze, późniejszej Syroczyńskiej.

⁵ Zob. list z 30 X 1832.

⁶ O pomoc i pośrednictwo w przesyłaniu korespondencji do południowej Rosji prosił już Korzeniowski Schwaba w liście z 31 III 1833 (zob. przypis 2).